



Na pytanie zadawane małżonkóm: „dlaczego chcą państwo mieć dzieci?” można usłyszeć różne odpowiedzi. Wymieńmy niektóre z nich: „wszyscy nasi znajomi mają dzieci, nie chcemy być inni”, „lubimy dzieci i chcielibyśmy z nimi bawić się”, „dobrze jest mieć jeszcze jedną osobę, która będzie nas kochać”, „nasi rodzice tak bardzo marzą o wnukach” i tp.

Zastanówmy się, czy nie kryje się w tych odpowiedziach egoizm posiadania dziecka dla realizacji tylko własnych celów? Jak mają postąpić małżonkowie, gdy nie mogą mieć dzieci, nawet jeżeli bardzo tego pragną?

Pragnienie posiadania dziecka przez małżonków jest czymś naturalnym. Powołanie do ojcostwa i macierzyństwa jest wpisane w naturę małżeństwa. Tym samym prawo do urodzenia i wychowania potomstwa stanowi podstawowy cel istnienia małżeństwa. I nic dziwnego, że owe pragnienie dziecka, szczególnie w sytuacji bezpłodności małżonków, stanowi zrozumiałe motywacje, aby rozwiązać problem cierpienia takiego małżeństwa. Jest już powszechnie znane, że próbuje się to „załatwić” poprzez odwołanie się do praktyk medycznych (sztucznego zapłodnienia). Ale nawet te dobre intencje, niestety, nie wystarczą, by można było użyć wszystkich sposobów (cel nie uświęca środków). Trzeba tu nieraz zwykłej ludzkiej pokory, by pogodzić się z tym, co nie jest podwładne człowiekowi. W przeszłości brak dziecka w małżeństwie musiał być akceptowany jako przeznaczenie, którego nie da się uniknąć. A dzisiaj „stwarza się” wrażenie całkowitego panowania nad przekazywaniem ludzkiego życia. †

Kościół nigdy nie występował przeciwko tak istotnemu dla małżonków pragnieniu, jak posiadanie dziecka. Tylko we współczesnej manipulacji życiem ludzkim ma on obowiązek nieustannie nauczać, że małżonkowie nie mają absolutnego prawa do dziecka. Oni tylko stwarzają odpowiednie warunki do poczęcia i przekazania życia. Natomiast to, czy dziecko zostanie poczęte, czy nie, już od nich nie zależy. Jest to decyzja Boga-Stwórcy i Jego wolę trzeba przyjąć (nawet jeśli jest bolesna). Małżonkom lepiej zająć postawę biblijnej matki. Ona, przyglądając się śmierci siedmiu jej synów, zaczyna dobrze rozumieć pośredniczą rolę swego macierzyństwa i z pokorą stwierdza: „Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam” (2 Mch 7, 22). Dziecko jest dla małżonków darem, a nie własnością, która im się należy. I dar ten, jeżeli im będzie dany, winni przyjąć, a jeżeli się stanie inaczej, niech nie próbują zmuszać Boga zmienić Jego wolę, a tym bardziej Go zastąpić. Dziecko nigdy nie jest rzeczą, przedmiotem, którą można sobie nabyć czy kupić jedynie dla zaspokojenia swych pragnień. Na każdym etapie rozwoju jest ono osobą, której należy się niezaprzeczalne prawo do szacunku.

Więc nie można przyjąć zasady, że pragnienie dziecka oznacza prawo do dziecka. Dziecko nie jest przedmiotem ani „lekarstwem” nawet w sytuacji bezpłodności małżonków, dla uzdrowienia ich człowieczeństwa. Nawet głębokie cierpienie małżonków z powodu ich niepłodności nie jest podstawą do tego, aby rościli oni sobie prawo do posiadania dziecka za wszelką cenę. Nie może ono być uważane za przedmiot posiadania. Dziecko jest największym darem danym przez Boga, i z tym trzeba się liczyć.